

"Być zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo"

/Józef Piłsudski/

Cena 10 zł

# wiadomości bieżące

ZBIORY OSRODKA KARTA

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Nr. 229

12-25.12.1988 r.

"...Zwiasztuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego. W mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem"

/św. Łukasz, 2, 1-20/

\*\*\*\*\*

**Z OKAZJI BOŻEGO NARODZENIA  
I NOWEGO 1989 ROKU - POKOJU, SPOKOJU  
I WOLNOŚCI DLA KAŻDEGO Z NAS I DLA  
CAŁEJ UMĘCZONEJ OJCZYZNY, SKŁADA  
ZYCZENIA**

REDAKCJA "Wiadomości Bieżących"

\*\*\*\*\*  
REFLEKTOREM PRZEZ  
POLSKĘ I ŚWIAT

Od 30 listopada Lech Wałęsa nie schodzi ze szpalt gazet i to nie tylko wolnego świata, ani z ust rodaków. Mówią o nim wszyscy, i ci, co widzą w nim symbol wolności, i ci, dla których był do niedawna tylko elektrykiem i "prywatną osobą". Pokaz politycznej przewrotności dał 13 grudnia na swojej cotygodniowej konferencji prasowej Urban, do niedawna jeszcze szkalujący Przewodniczącego Związku. Teraz rzecznik prasowy rządu PRL oświadczył, że może podpisać się pod każdym prawie zdaniem wypowiedzianym przez Wałęsę we Francji. Śmiać się, czy oburzać? Nie, najlepiej ignorować i powtarzać słowa Wyspiańskiego: "...podłość, kłam. Znam, zanadto dobrze znam." Tak, Polacy zanadto dobrze znają i Urbana, i jego rząd, i jego partię. Znają ją już od 45-ciu blisko laty. I niczemu się nie dziwią. Polityczna prostytutka jest bowiem postawą polityki komunistów, gotowych na każdą ekwilibrystykę, byle tylko utrzymać się przy niekontrolowanej władzy. I dlatego tak trudno zalegalizować Związek, który widmem kontroli straszy polski "Biały Dom" w Warszawie. Rakowski w ostatnim wywiadzie dla "Die Welt" oświadcza, że będzie w Polsce pluralizm, ale bez "Solidarności", co nie przeszkadza w podróży Lecha Wałęsy do Francji, gdzie witany był jak prawdziwy przywódca narodu polskiego. Prezydent, premier, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego i szefowie wszystkich central związkowych, za wyjątkiem komunistycznej CGT, witali polskiego gościa. Był wszędzie i witał się ze wszystkimi - jak pisze z humorem "Le Monde", z wyjątkiem Brigitt Bardot. Lech podbił Francję, Lech okazał się prawdziwym mężem stanu, a pezetpeeria jeszcze raz padła ofiarą własnej propagandy, wierząc, że gdański stoczniovec jest tylko stoczniovcem. Dziś po telewizyjnym "meczu" Wałęsa-Miodowicz i po francuskiej wizycie naszego Laureata Pokojowej Nagrody Nobla, cała myśląca Polska zadaje sobie pytanie, czy to wszystko skończy się tylko na słowach, czy rzeczywiście coś się w tym kraju zmieni. Lech jest optymistą, a więc bądźmy optymistami i my, chociaż na pewno należymy do ostatnich, którzy wierzą w dobrą wolę komunistów. +++ Wrocław znowu na czele. Tak można skomentować przebieg obchodów 7 rocznicy ogłoszenia stanu wojennego w Polsce, w dniu 13 grudnia 1981 roku. Około 15 tys. uczestników wiecu na ul. Świdnickiej i w pochodzie pod gmach związkowy, gdzie przez prawie rok działała "Solidarność", pokazało władzom, że jesteśmy, że żyjemy i że nie zaprzestaniem walki, aż Związek odzyska należne mu prawa. W tym dniu było nas za dużo, aby esbecja prowokowała. Oni są zawsze silni tylko wtedy, gdy nas jest mało. Tak było w Warszawie i w Lublinie, gdzie na studentów napadli zomowscy "kosmici". I znowu powtórzył się stary scenariusz. Napadnięci studenci byli agresorami, a atakująca milicja biedna, niewinna ofiarą "solidarnościowej ekstremy". +++ I jeszcze jedna smutna rocznica przypada na połowę grudnia: tzw. zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego, czyli po prostu likwidacja PPS przez komunistów. W "Gazecie Robotniczej" ukazał się artykuł "Gdy myślę o tym kongresie". Tytuł dobry, tylko treść kłamliwa. Bo gdy myślimy o tym kongresie, to nie jako o wielkim wydarzeniu politycznym, ale jako o politycznej zbrodni, jako o pogrzebie polskiego socjalizmu. I wówczas stają nam przed oczyma twarze pepeersowskich katów z Bierutem, Bermanem i Mincem na czele i pepeersowskich grabarzy, z Cyrankiewiczem, Jabłońskim i Rapackim. Smutne i żenujące to widowisko, ale PPS żyje, bo młode pokolenie Polaków znowu podniosło sztandar polskiego socjalizmu.

**PRZYBYWAJĄ ZNAKI  
NARODOWEJ PAMIĘCI**

Jak Polska długa i szeroka, ciągle przybywają nowe znaki narodowej pamięci, nowe tablice i kurhany. Oficjalne środki masowego przekazu milczą o nich, a jedynym wyjątkiem jest tablica ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, którą poświęcił w warszawskiej katedrze św. Jana Prymas Polski Józef Kardynał Glemp. W listopadzie odsłonięto kilka tablic w hołdzie Bohaterom Niepodległości i Józefowi Piłsudskiemu, między innymi w kościołach: w Krośnie, Nowym Sączu, Brzegu i we Wrocławiu. W naszym mieście Bohaterom Niepodległości ufundowała tablicę w kościele św. Stanisława i Doroty - Konfederacja Polski Niepodległej. W niedzielę 11 grudnia były proboszcz katedry wrocławskiej, ks. Oramus, poświęcił kurhan i tablicę ku czci Józefa Piłsudskiego i Aleksandry Szczerbińskiej-Piłsudskiej w Lubaniu na Dolnym Śląsku.

W przyszłym roku, na terenie kościelny w Głogowcu koło Kutna, wzniesiony zostanie obelisk upamiętniający 16 polskich przywódców, podstępnie porwanych przez NKWD i bezprawnie sądzonych w Moskwie, w roku 1945. Osobną tablicą uczci się pamięć Stanisława Jasiukowicza, syna ziemi kutnowskiej, działacza Stronnictwa Narodowego i ministra w Polskim Rządzie Podziemnym.

**70-TA ROCZNICA URODZIN  
ALEKSANDRA SOLŻENICYN**

Mija 70-ta rocznica urodzin laureata Literackiej Nagrody Nobla, Aleksandra Solżenicyna, człowieka, który dla współczesnego świata stał się symbolem walki z totalizmem. Urodzony podczas wojny domowej, dzieciństwo i młodość spędził w Rostowie nad Donem, gdzie ukończył studia matematyczno-fizyczne. Z zawodu był nauczycielem. W latach 1942-45 walczył na froncie, gdzie dosłużył się stopnia kapitana i dwóch orderów bojowych. Po koniec wojny został aresztowany na terenie Prus Wschodnich, za przechwycony przez władze list, pisany do kolegi, w którym wyrażał się krytycznie o Stalinie. To wystarczyło, żeby przyszył pisarz skazany został na 8 lat więzienia. Po odbyciu kary, zgodnie z "tradycją radziecką" został zesłany na daleką północ. Zwolniony w roku 1956 i zrehabilitowany w roku następnym, rozpoczął działalność literacką debiutując opowieścią o obozie pracy pt. "Jeden dzień Iwana Denisowicza". Książka ukazała się za osobistą zgodą ówczesnego szefa partii i państwa, Nikity Chruszczowa i jest jedynym utworem Solżenicyna, który ukazał się oficjalnie w ZSRR.

Po upadku Chruszczowa rozpoczęła się nagonka na pisarza, która przypominała ataki na poetę rosyjskiego Borysa Pasternaka, podjęte w połowie lat 30-tych. Nie mogąc publikować swoich książek w ojczyźnie, Solżenicyn wydaje je na Zachodzie. Ukazują się kolejno: "Oddział chorych na raka", "Sierpień czternasty" i "Krag pierwszy". W styczniu 1974 r. wydano w Paryżu jego fundamentalne dzieło "Archipelag Gulag", o którym sam pisarz powiedział, że jest pomnikiem, postawionym milionom ofiar stalinizmu.

Fakt ten wywołał wściekłość radzieckiego kierownictwa, które kazalo aresztować i następnie deportować nieposłusznego pisarza z granic ZSRR. W lutym 1974 r. przewieziono Solżenicyna samolotem do RFN, skąd po krótkim pobycie pisarz udał się na stałe do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuował swoją pracę literacką i polityczną. Pisze monumentalne dzieło "Czerwony krag", które jest historią rządów komunistycznych w Rosji i wielokrotnie ostrzega Zachód przed współpracą z Kremlem. Kampania oszczerstw podjęta przeciw pisarzowi przez breżniewowskie kierownictwo nie tylko nie osłabiła autorytetu twórcy "Archipelagu Gulag", ale mu jeszcze dodała laur męczeństwa.

Dzisiaj Aleksander Solżenicyn jest dla całego świata i dla milionów ludzi radzieckich, którzy zrywają z siebie gorset strachu, symbolem walki o nowy świat i o nową Rosję, wolną od kłamstwa i upodlenia.

Przed swoją deportacją z ZSRR wielki pisarz rosyjski napisał esej: "Nie żyjcie kłamstwem", który jest manifestem skierowanym do rodaków, aby podjęli walkę z największym nieszczęściem ich ojczyzny, jakim jest totalitarny komunizm. Dla po blisko 15 latach od wygnania pisarza, rzucone przez niego ziarno zaczyna wydawać powoli plony.

XYZ

**CZY KONIEC SPRAWY  
Z DNIA 11 XI 1985 ?**

/Dotyczy: prowokacji esbeckiej przy kościele św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej we Wrocławiu/.

Na kolejnej rozprawie przed Sądem Rejonowym Wrocław-Krzyki, I Wydział Cywilny, w dn. 30 listopada 1988 r. przeciwko Tadeuszowi Lenkiewiczowi i Bogdanowi Giermkowi z pozwu WUSW we Wrocławiu, orzeczony został wyrok /sędzia Ewa Ręgowicz/:

Tadeusz Lenkiewicz do zapłacenia na rzecz WUSW koszty 4.737 zł.  
 Bogdan Giermek - 15.956 zł z 8-procentowymi odsetkami od 11 XI 1985 r.  
 Pozwanych nie obciążono kosztami sądowymi i kosztami biegłego sądowego.  
 Obciążenia te orzeczone zostały zgodnie z wyliczeniami biegłego mgr. inż. Franciszka Gosławskiego, z d. 26.XI.1987 r. Sąd więc przeszedł do porządku dziennego nad opinią uzupełniającą tegoż biegłego z dn. 10.IX.1988 r., wymuszoną przez zastraszanie i nacisk /przy współudziale Sądu/, która przyznawała zasadność roszczeń WUSW w całości.

W swoim pozwie WUSW zażądał kwoty 54.854 zł., w tym od T. Lenkiewicza 12.385 zł. a od B. Giermka 42.741 zł. Jednak rachunek "Polmożbytu" z dn. 15 XI 1985 r. określał koszt naprawy na kwotę 49.527 zł. Sąd zatem w swoim wyroku z 30 XI br. umorzył postępowanie wobec tej różnicy, tj. kwoty 5.331 zł.

Wyrok ten jest znaczącym i istotnym zwycięstwem pozwanych wobec powoda - WUSW we Wrocławiu, do czego przyczynił się w dużym stopniu pełnomocnik Tadeusza Lenkiewicza, adw. Marian Stryjak. Bogdan Giermek występował w procesie bez pomocy obrońcy. Czy to jest koniec procesu, koniec sprawy z 11 XI 1985 r.?

To się dopiero okaże, np. jakie będą dalsze kroki procesowe powoda - WUSW? Wydaje się jednak, że wyrok ten został właśnie przez WUSW zainspirowany i zaakceptowany, aby zakończyć niekorzystny dla siebie proces. Przecież jego flem jest rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, która w br. byś tak uroczystie obchodzona przez władze, chociaż niewątpliwie nieszczerze i fałszywie. Na ostatniej rozprawie misło miejsce formalne potknięcie sądu, możliwe, że świadomie zaplanowane i przewidziane. Mianowicie odbyła się ona bez udziału pozwanych, pełnomocnika adw. M. Stryjaka i osób zainteresowanych przebiegiem procesu. Byli oni obecni dopiero i jedynie przy odczytaniu wyroku.

Stało się tak dlatego, że pani sędzia wywołała sprawę o 12,15 i przeprowadziła rozprawę tylko z udziałem radcy prawnego WUSW Mirosława Soboraka oraz biegłego F. Gosławskiego. Strona pozwana przybyła na rozprawę o 12,45 zgodnie z otrzymanymi wezwaniem. Pozwani w zasadzie nie mogli liczyć na większy "zysk", gdyż wyrok w tym procesie cywilnym "musi" być skazujący, ponieważ sąd związany jest co do "winy" pozwanych wyrokiem procesu karnego.

**NATOMIAST PRAWDA-MORALNOŚĆ-SPRAWIEDLIWOŚĆ WYMAGAJĄ DALSZEGO PROTESTU I SPRZECIWIU WOBEC WUSW WROCŁAW, KTÓRY MIAŁ CZELNOŚĆ WYSTĄPIĆ ZE SWOIM POZWEM CYWILNYM WOBEC OFIAR SWOJEJ WŁASNEJ PROWOKACJI W DN. 11 LISTOPADA 1985 R.**

AST

**DLACZEGO USTĄPIŁ MARSZAŁEK ACHROMIEJEW?** Zbieżność wydarzeń jest zastanawiająca. Gdy sowiecki przywódca wystąpił na trybunie Zgromadzenia Ogólnego ONZ ze spektakularną propozycją jednostronnej redukcji sił zbrojnych ZSRR o 0.5 miliona żołnierzy, oraz zmniejszenia wojska pancernych w NRD, Czechosłowacji i na Węgrzech /a dlaczego nie w Polsce ?/, agencja TASS podała, że szef sztabu, marszałek ZSRR, Sergiej Achromiejew, przeszedł na emeryturę ze względu na zły stan zdrowia /jak zwykle/.  
 Chociaż Achromiejew popierał dotąd pierestrojkę Gorbaczowa, zachodni sowieci-łodzy są zdania, że jest to dymisja polityczna. Marszałek musiał pod naciskiem wojskowego otoczenia sprzeciwić się jednostronnej redukcji własnych sił zbrojnych. Spekulacje dziennikarzy wolnego świata zostały zdementowane przez rzecznika sowieckiego MSZ. My powtarzamy za wileńskim dziennikarzem Stanisławem Cat-Mackiewiczem, że nie wierzymy niezdementowanym wiadomościom.  
 red. dyżurny

**JANUSZ ONYSKIEWICZ O SYTUACJI W KRAJU** W wywiadzie dla miesięcznika "Konfrontacje", rzecznik prasowy NSZZ "Solidarność" scharakteryzował obecną sytuację w naszym kraju. A oto ciekawe fragmenty ułożone tematycznie:

O "konstruktywnym" opozycjonście:  
 "Kto jest opozycjonistą "konstruktywnym", o tym decyduje władza. Nie wiem, jakim jestem teraz opozycjonistą. Fakt, że ostatnio, w ramach przygotowań do obrad "Okrągłego stołu" wycofano się z zastrzeżeń w stosunku do mnie, świadczyć może o zakwalifikowaniu mnie do opozycji "konstruktywnej"."  
 O skutkach wystąpienia w Kongresie USA:  
 "O formalnym dochodzeniu nic mi nie wiadomo. Wygląda na to, że ktoś jednak poszedł po rozum do głowy i całej sprawie, związanej z moim wystąpieniem w Kongresie USA, ukracono łeb. I słusznie, bo żeby ją ciągnąć trzeba by uznać publicznie Kongres USA za instytucję wroga Polacy Ludowej, a to przecież szaleństwo. Poza tym - dlaczego nie publikuje się tego, co tam powiedziałem? Na sali byli przedstawiciele polskiej prasy i wszystko nagrali na magnetofon."

### O dewaluacji wielu pojęć:

"Warto powiedzieć, że władza przejęła od opozycji znaczną część jej języka politycznego, co ma oczywiście dobre strony, ale ma też i złe, jako że nadużywanie przez władzę niektórych pojęć, prędko je dewaluuje. Taki los spotkał "odnowę" czy "dialog", a ostatnio "pakt antykrzysowy".

### O "Okrągłym stole":

"Myślę, że w chwili obecnej idea "okrągłego stołu" jest w stanie letargu. Może kiedyś się odrodzi, ale wcześniej muszą nastąpić istotne zmiany. Wśród rozstrzygającej większości w elicie władzy musi pojawić się rzeczywista wola rozwiązania ogromnie nabrzmiałego problemu relegalizacji "Solidarności", a przede wszystkim musi nastąpić zmiana stosunku do Związku."

### O Rakowskim:

Jesienią 1980 r. M.F. Rakowski - jako redaktor "Polityki", napisał adresowany do władz artykuł pt.: "Szanaować partnera". Szkoda, że to tak odległa przeszłość.

### O filozofii politycznej obu stron:

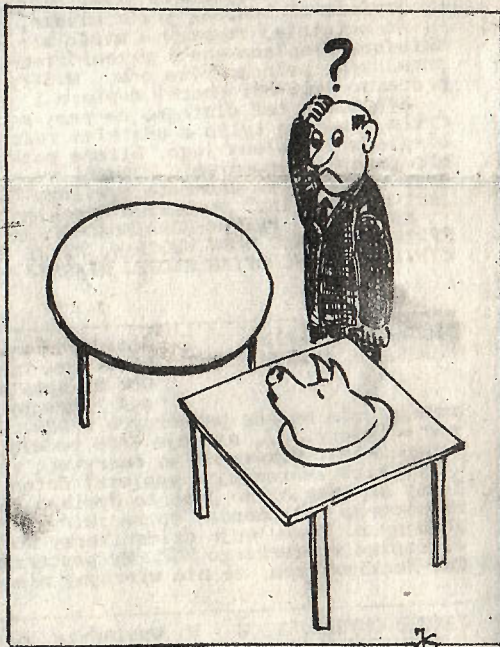
"Strona partyjno-rządowa była skłonna, zatrzymując 60% mandatów dla PZPR i sojusznicznych stronnictw politycznych, oddać ok. 40% miejsc w Sejmie "konstruktywnej" opozycji. To oferta jedynie z pozoru atrakcyjna, bowiem proponowany sposób jej realizacji ujawnił drastyczną różnicę w filozofii politycznej obu stron. Sugerowano nam bowiem, że te miejsca w Sejmie nie miałyby być obsadzone w drodze autentycznych wolnych i demokratycznych wyborów, a w wyniku poprzedzających wybory targów i ustaleń. Podobnie było z innymi anonowanymi wstępnie ofertami władz. Tak więc propozycja władz byłaby zapewne propozycja rozszerzenia nomenklatury na gremia kierownicze "Solidarności" i grup opozycyjnych. Nie było w tej propozycji zmiany mechanizmów funkcjonowania instytucji życia publicznego, a była tylko próba kooptacji do sfer rządzących opozycyjnej elity."

### O szansie legalizacji NSZZ "Solidarność":

"Fiasko konferencji "okrągłego stołu" gruntuje, niestety, przekonanie, że legalizacja "Solidarności" musi być wywalczona bezpośrednią akcją protestu pracowniczego..."

### O sile "Solidarności":

"Siłę "Solidarności" najlepiej widać w determinacji tych, jakże licznych grup, przede wszystkim robotniczych, które walczą o reaktywowanie Związku, a także w dynamice powstawania jej nowych struktur "Solidarności"."



Numer zamknięto: 15.12.1988 r.

**WYDAJE:**  
**Agencja Informacyjna**  
**Solidarności Walczącej**